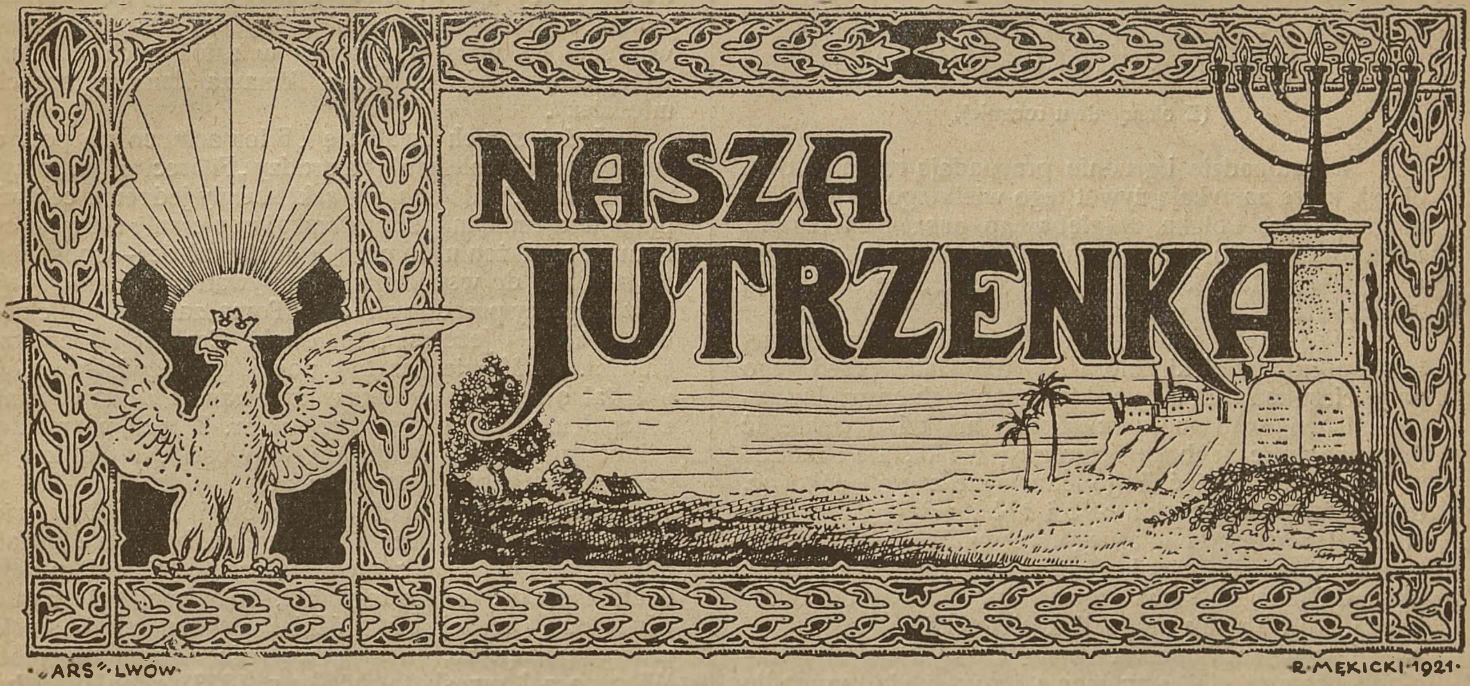
Rok II. Lwów, 18. stycznia 1922. Nr. 9.



PISMO DLA DZIECI i MŁODZIEŻY.

Śnieżka Królowa.

Hej! Śnieżka królowa z północy nadpływa
I sieje po łąkach białemi puchami,
A przed nią i za nią wichura wygrywa
Senną pieśń zimy, lasami polami!

Hej! Śnieżko królowo, syp na nas śniegami,
Wnet będzie ślizgawka, z nią krzyki i śmiechy
I dziadek ze śniegu zabawi się z nami,
A w domu, co życia, co ruchu uciechy....
Hej! Śnieżko królowo, syp raźno śniegami,
A dziadek ze śniegu zabawi się z nami.

A wieczór, ach wieczór, u kolan babusi
Powiastki i bajki popłyną potokiem,
O skarbach, rycerzach, o Wandzie, Krakusie„
O ziemiach nieznanych i morzu głębokiem.

Powiastki i bajki popłyną potokiem,
Lecz pomnij o dziatwo wśród uciech zabawy,
Że zima macocha nie wszystkim jednaka!
Że biednym wyciska i łzy i pot krwawy,
Że głodem zamorzy chudzinę biedaka
Bo zima macocha nie wszystkim jednaka.

L. Z.

Dr. E. BYK.

O Mickiewiczu młodym.

(Z okazji dwu rocznic).

W listopadzie i grudniu przypadają rocznice dwu chwil, które zamykają żywot tego wielkiego Człowieka, najgorętszego Polaka, najgłębszego naszego Wieszcza narodowego. Bo 24. grudnia 1798. to data urodzin, a 26. listopada 1855. to smutny dzień śmierci Adama Mickiewicza.

Jak przeto widzimy, nie zaznał On już wolnej i niepodległej Polski, która w trzy lata przed jego przyjściem na świat uległa ostatniemu rozbiorowi. I wówczas to usiłowali mordercy Polski nie tylko wykreślić Ją z geograficznych kart Europy i świata, ale i zatrzeć w świecie Jej pamięć. Tego jednak nie zdołali dokonać, bo Naród polski chciał żyć i żyć musiał. A gdy nie stało dlań państwa własnego, rządu, sejmu i królów własnych, wtedy tem konieczniejszą stało się rzeczą, by nad Duszą jego ktoś czuwał, by ją chronił od zniszczenia, którego tak pragnęli kaci Polski.

I wtedy zadanie ratowania Duszy Polski od zagłady i zatraty, Jej utrzymania i rozwijania przypadło w udziale wielkim poetom, wielkim Wieszczom naszym.

Najwiekszym z nich, bo najbardziej świadomym ogromu zadania i jego doniosłości był Adam Mickiewicz. I już od wczesnej młodości do tego zadania się przygotowywał. Obok miłości przyrody swojskiej, także miłość nauki i cnoty już w młodości swej uważał za podstawę odrodzenia Narodu. I dlatego nie tylko sam jak najlepiej przykładał się do nauk, zarówno początkowych w domu i gimnazjalnych w Nowogródku jak i uniwersyteckich w Wilnie, ale nadto uznając potrzebę zachęcenia także i innych do wytrwałej pracy nad własnem doskonaleniem się i zaprawiania się już wcześnie do służby dla Narodu, pracował sam i skupiał wszystkich w założonych na Uniwersytecie wileńskim przez Tomasza Zana związkach młodzieży.

Jedni z nich zwali się „Filomaci“ co po polsku znaczy „przyjaciele nauki“ a drudzy „Filareci“ czyli „przyjaciele cnoty.“ Ale oba związki służyły jednemu celowi: przez wzajemną miłość braterską i popieranie się w pracy i nauce, w dążen u do cnoty i doskonałości — sposobiła się młodzież do wspólnej pracy obywatelskiej narodowej. A w tej pracy przodowali obok Tomasza Zana i Mickiewicza także i Jeżowski, Malewski, Czeczot i Pietraszkiewicz. A. Mickiewicz był poetą tych związków, on układał owe piękne wiersze, śpiewane i deklamowane z zapałem wielkim przez członków. Z tych poematów najpotężniejszy to „Oda do młodości“, którą każde dziecko w Polsce powinno znać.

Ale ta działalność Filarerów i Filomatów nie podobała się rządowi moskiewskiemu, bo on nie chciał, aby wśród Polaków szerzyło się zamiłowanie do pracy, nauki i cnoty; on się tego bał, bo wiedział, że naród oświecony prędzej czy później upomni się o swoje prawa podeptane, o swą wolność i niepodległość, Więc począł prześladować (w r. 1823) członków obu towarzystw. Śledztwo prowadzone przez osławionych, nieludzkich urzędników rosyjskich Nowosilcowa zwanego katem Lirwy i Bakjowa, uznało wielu uwięzionych młodzieńców, między nimi Zana i Mickiewicza za „buntowników“ jedynie tylko zato, że chcieli sami żyć cnotliwie i pracować dla dobra kraju, i innych do tego zachęcali. Skazano ich za to, jak wielu innych na wywiezienie z Ojczyzny w głąb Rosji dokąd wywieziono Mickiewicza dnia 24 października 1824.

Krwawe owe prześladowania, męki i katusze, jakie doznawała młodzież wileńska z rąk siepaczy

STANISŁAW MANTEL.

Dzielny chłopiec.

(Wspomnienia z niedawnych czasów.)

Wakacje w r. 1920 nie zapowiadały się przyjemnie. Wróg wtargnął w granice państwa naszego, lęk ogarnął mieszkańców, a wszyscy młodzi i zdrowi wstępowali do wojska.

Kiedy indziej wcześniejsze wakacje, to nie byle jaka niespodzianka dla studenta z niższego gimnazjum, teraz jednak nikt nie myśli o rozrywkach wakacyjnych.

Józek Altman i Staś Zawadzki wsiedli więc smutno do wagonu kolejowego, który wiózł ich ze Lwowa do domu rodzinnego. Mieszkali bowiem w jednej wsi i przyjaźń łączyła ich od pierwszej klasy. To też nie było dnia, żeby się ze sobą nie zetknęli.

Zaledwie byli na wsi trzy dni, gdy bolszewicy wkroczyli już w okolice najbliższe i zaczęli rabować. Matka Stasia była w rozpaczy, gdyż mąż jej został we Lwowie. Pobyt na wsi stał się więc straszny, ponieważ wojska polskiego już nie było. Pozostawiono tam tylko ciężko rannych żołnieży naszych, którymi zajęła się matka Stasia, pani Zawadzka. Oddała im pokój we dworze, w którym znalazło opiekę czterech ciężko rannych. Nazajutrz około 9-tej godziny wbiegła służąca do pokoju zdyszana:

— Proszę pani już są!....

— Kto taki? spytała pani.—

— Bol.... bol.... bolszewicy odpowiedziała. — W pokoju nastała cisza grobowa, tylko zdala dochodził hałas zbliżającego się tłumu.

Staś zbladł ze strachu, a Józek uspokajał go mówiąc:

— Nie bój się damy sobie rady.

Po przybyciu żołnierzy bolszewickich wszedł jakiś starszy tak zwany „komandir“ jeszcze z czterema, aby podać dom rewizji, matka Stasia nie opierała się. Przy przeszukiwaniu półki z książkami znalazł żołnierz „Śpiewnik Legjonisty polskiego.“ Obejrzał go ze wszystkich stron poczem rzekł szyderczo:

— Tu mieszkają panowie burżuje Polaki.

Ze ściśniętem sercem słuchali obecni naigrawania się z nich. Rewizja jednak minęła tym razem spokojnie. Następnego dnia przyszli inni żołnierze. Pani Zawadzka podała im herbatę, chleba i wódki, sądziła, że ułagodzi w ten sposób chciwość rabusiów. Bolszewicy jednak najadłszy się zaczęli rozbijać lustra, wazy, szklanki i inne rzeczy.

Wszyscy bali się najwięcej o to, ażeby bolszewicy nie wykryli rannych żołnierzy pozostających w domu. Chłopcy naradzali się skrycie długo ze sobą. Wreszcie Józek Altman postanowił plan swój przeprowadzić.

Późnym wieczorem wyszedł z domu w kierunku sąsiedniej wsi. Tam bowiem stało wojsko polskie. Z początku była przeprawa łatwa, dalej jednak stały straże nieprzyjaciół. Józek musiał pełzać w zbożu i podsuwać się bardzo ostrożnie. Wreszcie szczęśliwie minął straże. Szedł więc dalej co tchu starczyło wsród ciemności, aż nagle usłyszał ostry głos:

— Stój, kto to!

(Ciąg dalszy na str. 4-tej pod linją.)

moskiewskiej przedstawił później Mickiewicz w części III. „Dziadów", (które obecnie grywa w sobotę popołudniu nasz lwowski Teatr miejski.)

Odtąd już nie wrócił Mickiewicz, do stron rodzinnych, do ukochanej Litwy, której już nie zobaczył więcej, ale tem głębiej i silniej kochał, bo za nią tęsknił. I z tej tęsknoty owianej miłością wszystkich i wszystkiego, co polskie, co swojskie powstał w dziesięć lat później największy utwór polskiej literatury „Pan Tadeusz."

Mickiewicz w latach młodości w otoczeniu przyjaciół.



Zan Domejko

Mickiewicz

Odyniec Czeczot

MAURYCY KARNIOL.

Listopad w Polsce.

Zawsze w listopadzie gotuje się przyroda cała do długiego snu zimowego. Pustka i martwota zapanować mają na ziemi. Niedługo okryje ją biały puszysty śnieg niby całunem śmiertelnym.

Ze wszystkich jednak ziem świata polska ziemia wzbraniała się zawsze usnąć snem zimy. Broniła się przed śniegiem, widnem białego całunu śmierci.

Bo Polska była w niewoli.

Wmawiano w nią długie lata i lat dziesiątki, że nie żyje, że jest w grobie, że już jej niema. Mówiono tak dzieciom od maleńkości. Ale każdy, kto mówił po polsku i tu się urodził, czuł, że to nieprawda i wyście to czuli także, dzieci żydowskie.

I dlatego ilekroć stawało przed Polską w niewoli białe widmo Śmierci-Zimy podnosił się bunt przeciw śmierci. Był to krzyk życia Polski.

I dlatego był zawsze listopad w Polsce pełnym wrzawy bitewnej i szczęku oręża.

Rycerski miesiąc. Dziewięćdziesiąt przeszło lat temu w 1830 r. wielki się zaczął bój w Polsce w listopadzie. Powstanie o niepodległość ojczyzny 29. listopada 1830 r. Dużo krwi przelały wtedy dzieci Polski za ojczyznę, a wśród nich bili się i żydzi. Dużo ran i blizn poniósł wówczas Józef Berkowicz najwierniejsze dziecko Polski, syn Berka Joselowicza, pułkownika wojska polskiego.

Przegrała Polska wtedy powstanie, lecz każdego roku w listopadzie błogosławiła krew swych poległych dzieci. Ta krew była bowiem buntem przeciw śmierci Ojczyzny.

Aż nadszedł listopad 1918 r.

Trzy lata temu, gdy uciekli z polskiej ziemi jej gnębiciele, co ją w niewoli trzymali, uciekli pobici w wielkiej światowej wojnie Moskal, Prusak i Austrjak.

Polska stała się wolną i stała się znowu państwem.

Ale tu we Lwowie jeszcze wolną Polska nie była. Tu trwała jeszcze wojna o Polskę na ulicach miasta. Tę walkę prowadziły dzieci lwowskie, które najgoręcej kochają Polskę. Wśród nich bili się także żydzi, bo żydzi są w każdej walce o niepodległość Polski. Aż 22 listopada oddały dzieci lwowskie Lwów Polsce.

I oddtąd nie boi się już ziemia polska białego całunu śniegu, ani snu zimy, bo jest wolna.

Listopad stał się miesiącem wolności.

Na to Józek odezwał się śmiało:

— Swój, gdzie jest pan komendant?

Żołnierz zaprowadził Józka do komendanta. Pan kapitan patrzył zdziwiony na Józka, gdy żołnierz raportował o zdarzeniu, a potem odezwał się Józek w te słowa:

„Panie komendancie! Bolszewicy stoją w sąsiedniej wsi, jest ich może stu, są podpici we dworze. Właścicielce dworu grozi śmierć, bo dała pomoc rannym żołnierzom polskim."

Po kilku pytaniach wyjaśniających sytuację wydał komendant rozkaz natychmiastowego wyruszenia 50 żołnierzom, których sam poprowadził. Przeprawa odbyła się bardzo ostrożnie. Gdy przybyli do dworu zastali wszystkich w największej rozpaczy, ponieważ bolszewicy mieli panią Zawadzką rozstrzelić za ukrywanie „wroga".

Żołnierze nasi zorjentowali się w mig i w przeciągu pół godziny przepędzili wroga tak, że nie pozostał we wsi ani jeden z napastników. Od kul poległo sporo najeźdźców, a między nimi i „komandir". Staś ucierpiał także, bo niespokojny o Józka wyszedł z mieszkania i raniony został kulą w nogę.

Pani Zawadzka zabrawszy, co mogła najprędzej wyjechała z dziećmi do Lwowa. Wszyscy dziękowali bardzo Józkowi. Kapitan podał mu rękę i pochwalił dzielność jego, Józek zaś czuł się szczęśliwym, że uratował przyjaciela i rodzinę jego od nieszczęścia.

Dr E. BYK.

List od stryja.

Kochane dzieci!

Mróz na dworze trzaskający a poczciwy, dobry pan Redaktor „Jutrzenki" przyszedł do mnie z prośbą, bym znów do Was słów parę napisał. Więc, choć niedomagam na zdrowiu, jednak zabieram się do pisania, po pierwsze, by kochanemu Redaktorowi zawodu nie robić, a powtóre, że mi, jak się spodziewam, pogawędka z grzecznymi bratankami i siostrzeniczkami przyniesie zapewne ulgę w kaszlu ciężkim, jaki mi dokucza dotkliwie.

A powiem Wam dziś króciutko o różnych rzeczach, jakie mi się wydają interesujące.

I tak bardzo się ucieszyłem, że w Teatrze miejskim we Lwowie odbywają się w każdą sobotę popołudniu, a często i w inne dni tygodnia osobne przedstawienia dla młodzieży, raz dla młodszych, to znów dla starszych. Przedstawiają wtedy artyści utwory bardzo piękne lub bardzo ważne w naszej literaturze jak n. p. „Dziady" Mickiewicza. Zamiast chodzić do kina, gdzie oczy i głowa rozbolić musi, a nic się nie rozumie z tego, co pokazują same obrazy, bo nikt nic nie mówi, ani nie powie, lepiej stanowczo pójść do teatru w sobotę popołudniu. Tu się widzi żywych ludzi przedstawiających, a nie same tylko nieme obrazy. Przyznaję się Wam że wolę teatr niż kino.

Bardzo też żałuję, że z powodu przeziębienia i kaszlu nie mogłem być w teatrze na ostatnich przedstawieniach dla Was przeznaczonych. Nie byłem też na deklamacjach p. Rychterówny, która bardzo pięknie opowiedziała dzieciom bajki i historyjki. P. Rychterówna jest wielką artystką, deklamuje bardzo pięknie. Nie poszedłem głównie dlatego, bo się bałem, bym kaszląc nie przeszkadzał aktorom grającym na scenie, albo p. Rychterównie w deklamacji, ani nie utrudniał dzieciom i osobom siedzącym obok mnie w słuchaniu. A takie przeszkadzanie kaszlem podobnie jak szeptanie podczas przedstawienia, deklamacji, śpiewu lub gry czyjejś jest nieprzyzwoite i tego nie powinno się robić.

Nie będąc ani na przedstawieniach ani na deklamacjach p. Rychterówny, nie mogę Wam nic szczegółowego o tem napisać, ale bardzo bym pragnął, byście poszły kiedy do teatru na takie przedstawienie i mnie potem napisały, jak Wam się podobało.

Za to Wam obecnie napiszę parę słów jeszcze o czem innem. Oto parę dni temu, znajomy mi pan, nazwiskiem Rachwał, przyniósł mi zadrukowaną kartkę, na której był napis: „Złota Księga miasta Lwowa". Wewnątrz zaś był podany życiorys wielkiego dobroczyńcy ubogich, dra Mojżesza Beisera.

Otóż muszę Wam wytłumaczyć, co oznacza napis „Złota Księga“. Istnieje ona rzeczywiście na ratuszu lwowskim. A choć nie jest ani na prawdę ze złotych kartek złożona, ani niema nawet złotej oprawy, to jednak w zupełności na tę nazwę zasługuje, bo w niej zapisywane są nazwiska obywateli naszego miasta bez różnicy wyznania, którzy się około miasta i jego mieszkańców szczególniej zasłużyli.

Takim był też i dr. Beiser, który będąc bardzo dobrym lekarzem, nie tylko leczył zawsze bezpłatnie ubogich, ale także i wszystko, co miał wydawał na lekarstwa dla nich, sam żyjąc prawie w nędzy.

Trzydzieści lat takiej ofiarnej pracy (od r. 1850 do 1880) nad ubogą ludnością miasta bez różnicy wyznania pozyskało mu, choć był z wyznania żydem, nie tylko uznanie Rady miejskiej która zamianowała, go w r. 1876 honorowym obywatelem miasta Lwowa, ale przedewszystkiem serdeczną i szczerą miłość ubogich zarówno żydów, jak i chrześcjan i serdeczną pamięć u nich, która do dziś nie wygasła.

Jest też we Lwowie ulica jego imienia.

Jak to prawdziwa cnota i zasługa nigdy nie minie. Zawsze się znajdzie ktoś, kto ją przypomni, pamięć jej odświeży, gdy przygasa z czasem jak to uczynił teraz p. Rachwał, chrześcijanin wobec dra Beisera.

Dlatego też o tem wspomniałem Wam, byście się zawsze tylko kierowały cnotą, jakto zresztą zaleca nauka Wiary naszej, a której doniosłą wartość uznawał i rozumiał też i największy polski poeta Adam Mickiewicz, jak to widzicie z innego artykuliku o tym poecie.

Wasz stryj.

Z legendy Dramatycznej „Dybuk“ Sz. An-skiego.

(Wykład rabi Azriela.)

(ss) Świat Boży jest wielki i święty, najświętszym zaś krajem całego świata jest Ezec-Izrael. (Palestyna).

W Ezec-Izrael największem miastem jest Jeruzolima. Miejscem najbardziej świętem Jeruzolimy była świątynia Pańska, a w świątyni Pańskiej świętszem nadewszystko był Najświętszy Przybytek z arką przymierza...

Wśród, siedmdziesięciu narodów świata żyje Izrael. Naród izraelski dzieli się na dwanaście pokoleń, a z pośród nich najważniejszem jest pokolenie Lewi...

W pokoleniu Lewi najświętszymi są kapłani (Kohanin). Z pośród kapłanów zaś najświętszym arcykapłan..

Rok liczy 354 dni. Najświętszemi dniami są święta uroczyste, więcej świętości mają soboty, a z pośród wszystkich sobót, najświętszy jest Sabat-sabaton, Dzień Pojednania, w którym człowiek jedna się z Bogiem i z bliźnimi.

Na całym świecie jest siedmdziesiąt języków. Najświętszym z nich jest język hebrajski, laszon kodesz najświętszym w tym języku jest Zakon, święta Tora. W całej Torze najważniejszem jest dziesięcioro przykazań, a najświętszem słowem dziesięciorga przykazań jest imię Pańskie Iweh...

Jeden raz w roku schodziły się razem cztery te największe świętości całego świata i łączyły się razem w jedną wspaniałą harmonję,

W dniu Pojednania (Jom Kipur) raz jeden w roku wchodził arcykapłan do Najświętszego Przybytku przed arkę przymierza i wygłaszał tam imię Boże Iweh i modlił się tam przed Panem za siebie, za Izraela i za ludzkość całą. Ponieważ chwila ta była nader święta i nader groźna, musiał arcykapłan skupiać wszystkie swe siły i myśli przy tej wzniosłej służbie (Awoda). Gdyby bowiem arcykapłan był na chwilę zapomniał o swojem posłannictwie, lub uchowaj Boże, miał myśli powszednie, niebezpieczeństwo groziłoby arcykapłanowi, Izraelowi i świat cały rozpadłby się w gruzy...

Każde miejsce na świecie, na którem człowiek podnosi swe serce i swój wzrok ku niebu, jest Najświętszym Przybytkiem.

Każdy, bez wyjątku, człowiek, stworzony przez Boga na jego obraz i podobieństwo, jest arcykapłanem.

Każdy dzień w życiu człowieka jest Dniem Pojednania. każde zaś słowo, które człowiek w jakimkolwiek języku wymawia w szczerości i prawdzie jest imieniem Pańskiem Iweh.

Każda uczciwa praca człowieka jest Awodą, służbą bożą w Najświętszym Przybytku Pańskim, ona to sprowadza błogosławieństwo Boże i szczęście na cały świat.

Każdy zaś popełniony grzech i wyrządzona krzywda udzka powoduje ruinę i upadek świata całego.

KAZIMIERA KAWECKA.

Litwa a Polska.

Wiemy, że Litwa leży na północny-wschód od Polski i że od Władysława Jagiełły t. j. od roku 1386 była z Polską połączona. Stolicą Litwy jest Wilno, leżące nad Wilejką, która wpada do Wilji, a z nią do Niemna. Wilno jest miastem od Lwowa mniejszem, ale ma bardzo wielkie znaczenie dla Polski. Szkoły wileńskie i Uniwersytet założony przez króla Stefana Batorego kształciły uczniów, którzy wyrośli potem na sławnych mężów i na chlubę Rzeczypospolitej. W czasach porozbiorowych dała Litwa narodowi polskiemu wielkich synów, kochających ojczyznę naszą całem sercem. Na Litwie urodził się i kształcił się jak wiadomo nasz największy wieszcz, Adam Mickiewicz. Stamtąd pochodził Tadeusz Kościuszko, który w r. 1794 podniósł broń przeciwko Moskalom i pokazał narodom Europy, że Polacy żyją i mają na swej ziemi prawo do własnego państwa.

Z Litwy pochodzi nasz Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który od najmłodszych lat myślał o tem, jakby naród swój wyrwać z niewoli.

Możnaby jeszcze wyliczyć wielu, bardzo wielu, Polaków z Litwy, którzy Polskę nad życie ukochali i dla niej pracowali

Na Litwie żyje i teraz dużo Polaków, a i w każdej innej dzielnicy naszej mieszka niemało synów pochodzących stamtąd.

Dlatego, dzieci kochane, jest Litwa dla nas droga i dlatego pragniemy, by znów do Polski należała.

Przed kilku dniami odbyły się na Litwie wybory do Sejmu w Wilnie, który ma orzec jak ziemia wileńska ma się złączyć z Polską. Za kilka tygodni dowiemy się, da Bóg, o powrocie Ziemi tej do swej Macierzy.

Myśli i zdania.

Szczęście.

Szczęście każdy sam sobie kuje,
Szczęśliw jest, kto się sam nim czuje;
Szczęście znajdziesz w swem sercu własnem,
W swojem sumieniu czystem, jasnem;
Szczęście to nie jest blichtr dla ludzi,
Co w drugich tylko zazdrość budzi;
Szczęście to jeno spokój błogi,
Co rozpromienia życia drogi.

Zdania z Talmudu.

Mędrca nawet prosta mowa,
Wielkie myśli w sobie chowa;

Uczony się z wiekiem zdobi w rozum, cnoty,
Nieuk - w wyższy stopień popada głupoty.

Ten tylko jest przy właściwym rozumie,
Kto ma przekonanie, że mało umie.

Wielką i potężną jest praca:
Mistrza i drugich żywi, wzbogaca.

Kto syna rzemiosła nie uczy,
Na darmozjada go tuczy.

Kraków. S. Spitzer.

FRYDERYKA LAZARUSÓWNA.

Maskarada.

Obrazek sceniczny z prologiem.

(*Dokończenie.*)

A ja, szczotka, o tym czasie
Już nie stoję na popasie,
Ale walczę z wszystkiem w świecie,
(*do publiczności*)
Co wy ludzie, brudem zwiecie.
A więc liściu, sfruń na grzędy,
Patrz, przez okno, droga tędy,
Tam są liści zwiędłych roje,
Połącz z niemi losy twoje.
A gdy jesień liść osuszy,
Dobrze będzie ci na duszy,
Bo z was liści, płachta cała
Ziemię będzie okrywała.
Twoje ciało, liściu skromny,
Spełni wielki czyn, ogromny,
Bo gdy mróz nadejdzie duży,
On otuli krzaczek róży,
Zanim zegar znów uderzy,
Idź gdzie tobie przynależy,
Bo tu w izbie, wszyscy wiecie,
Żeś zawadą, żeś jest śmiecie!
(*Liść odchodzi*).

Śmietniczka (*wchodzi*):

Szczotka, szczotka różna bywa,
Krótka, długa, prosta, krzywa,
Jedna ręczna, nożna druga,
Tak czy siak, to ludzka sługa,
Lecz, gdy o tem już rozmowa,
Tyś jest szczotka ideowa!

Szczotka (*ze złością*):

Cicho mała, nie chwal proszę,
Wiesz, że tego, to nie znoszę,
Chwalić fe, to rzecz niemiła,
Która zawsze mnie złościła!

Kartofel (*wchodzi, zirytowana szczotka następuje mu przypadkiem na nogę*):

Myśli trzymaj swe na wodze,
Byś na własnej stała nodze!

Szczotka:

Co? ty tutaj mości panie,
Idź kartoflu, tu sprzątanie;
Idź do kuchni, idź do paki,
Czarna rozpacz, nieład taki!

Kartofel:

Dajże pokój szczotko miła,
Tu zabawa się odbyła,
Tu mnie dzieci przywołały,
Gdy „na niby“ gotowały.

Szczotka:

Czyś ty słyszał moje zdanie?
Idź uciekaj stąd mospanie,
Nogi za pas, głowa w górę,
A nie, zoczysz awanturę!

Kartofel:

Dogodź ty tu wszystkim w świecie,
Bym tu przybył chciało dziecię,
Teraz szczotkę czart uprosił,
Bym kartofel się wynosił!

Szczotka:

Pójdź już, pójdź już filozofie!

Kartofel:

Nie, usiądę tu, na sofie,
Dziś na świecie maskarada
I mnie bawić się wypada,
Czas za rychło mi ucieka,
Chodź, przebiorę się w człowieka!

Piórko:

A ja z kątka spojrzę sobie,
Jak kartofel człeka skrobie,
A dla zemsty, mój ty miły,
Skrob go grubo, z całej siły!

Kartofel:

Aż się szczotce sierść zrosiła,
Tak się na mnie rozłościła!

Szczotka:

Co ty mówisz, co za bzdury,
Znowuś zadarł nos do góry,
Prosty ziem iak mi tu śmieci,
Niech dobrodziej stąd uleci!

Kartofel:

Nie mam skrzydeł do fruwania,

Szczotka:

A ja sierść mam do sprzątania,
A więc hola, a więc w nogi,
Bo cię zmiotę z mojej drogi.
(*Szczotka bierze kartofel za bary i wyprowadza go z pokoju*)

Śmietniczka:

Ta mi szczotka imponuje,
Chce to zmiata, chce wojuje,
Jak wichura ta na świecie,
Tak w pokoju ona miecie.

Okruch chleba:

Co za dużo to za wiele,
Więc się wstrzymaj w swojem dziele,
Buzię zamknij, szczeć swą schowaj
I cichutko się zachowaj.

Szczotka:

Kto mnie uczy, taka figa?

Okruch chleba

Aż się szczotka z złości wzdryga,
Dzisiaj czasy są po temu,
Prawdę mówi się każdemu!

Szczotka:

Fora chlebie połamany,
Idź uciekaj w inne ściany!
(wyrzuca okruch chleba)

Szczotka:

Bieda, bieda jest na świecie,
Ja to czuję, wy to wiecie,
Gdy ktoś cele swoje spełnia,
Swój goryczy czas napełnia!

Śmietniczka:

Co ty bredzisz czyś nie chora,
Chcesz, pobiegnę po doktora?

Szczotka:

Nie, gorączka mnie nie mami,
Chociaż mówię to ze łzami,
Pomyśl, gdybym nie zmiatała,
Tobym wrogów też nie miała!

Smietniczka:

Lecz masz serce, lecz masz ducha,
Ostań tylko moja miła
Tem czem jesteś, tem czemś była.
Ciebie każdy, szczotko, drażni,
Chodź nie godzien twej przyjaźni,

Szczotka:

Znowu chwalisz figo mała,
Wolę byś tę noc przespała!

Śmietniczka: (*klęka)*

Przebacz, przebacz szczotko pani,
Takie moje przekonanie,
Że najlepsze serce w świecie
Ma najszorstszy człowiek przecie,
Warga słowo wymówiła,
Bo się myśl ma pomyliła,
Tutaj przy nas, stoi sobie
Ktoś, kto całkiem równy tobie.
(*prowadzi ją do świecy*)
Patrz, jej blask się sieje w kółko,
Powiedz do niej: „przyjaciółko!“

Szczotka:

Przyjaciółko, o jak błogo
Tym wyrazem wezwać kogo!
Dźwięk ten słodki pieści uszy,
Falą tęsknot lgnie do duszy!

Śmietniczka: (*wzruszona*)

Aż wzruszenie serce chwyta,
Gdy coś wewnątrz mnie się pyta,
Czy na świecie jest ich wiele,
Czy są tacy przyjaciele?
Często sam po świecie kroczy,
Kto nie patrzy, choć ma oczy,
I kto szuka gwiazd na niebie,
I zatapia się w głąb siebie!
Ale los świetlnemi smugi
Szczotce żywot znaczy długi,
I gdy ona, co złe mieci,
To jej blaskiem świeca świeci.
(*Ząb z grzebienia do czesania — wchodzi*)

Obie pójdą na równiny,
Z równin w doły, na wyżyny,
Przejdą wioski, miasta, pola
Gdzie je ludzka wezwie dola,
Szczotka zmieci kurz ze świata,
Świeca dusze ludzkie zbrata!
(*Kur pieje, robi się popłoch*)

Głosy:

Kur już zapiał, w nogi, w nogi,
Uciekajcie z świtu drogi!
(*Wszystko znika*).
(*Wchodzi Zosia przebrana za motylka*)

Zosia:

Jakże dobrą ta noc była,
Choć przedwcześnie się skończyła,
Tyle barwy, śmiechu, wrzawy,
I moc wrażeń, moc zabawy!
Tylko... tylko... krótka chwilka
Przemieniła mnie w motylka,
Barwny motyl tak mnie nęci,
Być dziewczynką nie mam chęci,
Chcę mieć skrzydła z pyłków bieli,
Jak gołębie, jak anieli!

(*wchodzi*) **Mania:**

Jużeś przyszła, jakże tobie?

Zosia:

Pobujałam trochę sobie,
Gdziem ja poszła, chmura leci.
Podziwiają mnie na świecie!

Mania:

Strasznie przykro!

Zosia:

Gdzież tam, miło!
Żeby zawsze to tak było!
Pragnę być pięknością znaną,
Miłą być i ubustwianą.

Mania:

A ja siostro nie chcę tego,
Lecz uwzględniam gust każdego.

Zosia:

Teraz powiedz mi swe dzieje,
Czy się szczotka ciągle śmieje,
Czy śmie gadać, stół wojuje
I papierek się raduje?

Mania:

Gdy minęła maskarada
Zastanowić się wypada
I przesądów całe roje
Zrzucić jak balowe stroje.

Zosia:

Więc gdy północ z wieży dzwoni,
Gdy sen tuli twoje skronie,
Lęk ci serce już nie chwyta,
W izbie o nic, nikt nie pyta,
Nic nie gdera ni się śmieje,
To są tylko snu koleje.

Mania:

To nie była senna fala,
Która tu spłynęła z dala,

Ani czarów, dziwów dziwy,
Ani jawy sen prawdziwy,
Umysł jednak, gdy pracuje,
Myśli nasze sam kieruje,
I u bliźnich jak w powieści
Widzi to, co u nas się mieści.
To co szczotka wyprawiała
Jam to przecie przeżywała,
Powróciłam już w kraj ludzi,
I, gdy mama się obudzi,
To jej powiem wśród pieszczoty,
Że mnie blask ożywił złoty,
Że mi kazał pić za dwoje,
Spać za tysiąc, jeść za troje,
Róść za setki, utyć grubo,
Aby módz pracować długo,
Bo chcę w szczotki zwykłem dziele
Zrobić dla ludzkości wiele!

Zosia:

A kto światłem będzie tobie,
Czy ty sama pójdziesz sobie?

Mania:

O ja światło mam w pamięci,
Które blaskiem łąki święci,
Patrz, tam wschodzi, patrz już dnieje
Jest niem słonko co się śmieje.

Zasłona spada.

Rozwiązania zagadek z nru 8-go.

Zagadka: Nil, lin,

Łamigłówka:
Trup
Ar
Rozkaz
Goethe
Ibrahim
Wiry
Stos
Cwał
Henoch
Oda
Dywan
Naród
Ile
Emil

Targi wschodnie przemysł handel

Szarada: Myśliwy.

Zagadki.

Szarada

nadesłana przez Hermana Finklera.

Kiedy jaką rzecz znajdujesz,
Pierwszą — gdzie jest? — to wskazujesz
Druga — nic nie znaczy sama.
Pierwsza z drugą — czyni mama,
Kiedy dziatki swe miłuje.
Trzecia — tytuł każdy czuje
Że już przestał być dzieciakiem,
Gdy go darzą mianem takiem
Całość — odgadujcie dziatki
Wszak lubicie przecież kwiatki.

Łamigłówka

nadesłana przez Lidzię Hoszowską.

**** Ryba.
**** Przymiotnik (urob. od nazwy królaptaków).
*** Przysłówek przeczący.
**** Imię chłopca.
**** Część uciętego drzewa.
**** Imię cesarza rzymskiego.
****** Imię arabskie.
*** Inaczej opłata skarbowa.
**** Inaczej sklep.
*** Rzeka bezodpływowa w Azji.

Litery początkowe dają nazwisko poetki polskiej, której zwłoki spoczywają we Lwowie, końcowe zaś dają tytuł jednej z licznych jej wierszy.

Zagadka matematyczna

nadesłana przez S. Falika.

Do pewnego miasta przybyło 20 podróżnych. Mieli ze sobą już tylko 200 Mkp i chcieli zjeść za tę kwotę obiad. Umówili się więc, że każdy mężczyzna będzie płacił po 30 Mkp, kobieta po 20 Mkp, a dziecko po 5 Mkp. Ile było mężczyzn, kobiet i dzieci?

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Lwów: Menkerówna Lincia, Bartówna Ludwika, Rosenbusch Samuel, Deiler Jakób, Barg Salomon i Izak, Szymon Hauerstock, Falik Wilhelm, Brand Izydor, Metzger Maks, Marokus Leib, Klapper Jakób, Erb Juljusz, Maks Leist, Juda Leon Goldstein, A. Bleiberg. N. Lebewohl, Heilberg Hersch, Heller Szymon, Baunerówna Tusia, Frankel Regina, Graup Sydonia, Długopiat Herman, Limmer Ignacy i Jakób, Kalisch Ludwik, Goldenthal Jakób, S. Guttman, S. Falik, S. Gelband, Karol Winter, A. Steif i M. Weinberg.

Stryj: Hermina Scherówna, Lidzia Hoszowska, Laura i Helena Gartenberg, Spinrad Matylda, Bronisława i Matylda Lande, Emil i Henryka Mondschein, Hesio i Debora Lorberbaum, Adela Goldstein, Nusia Hammer, Genia Garfunkel, Pepka Reinsteinówna, Toncia Ehrlichówna, Erna Teitelbaumówna, Helena Dawidman, T. Sobel, Fenig Anna, Spiegel Berta, Pickholz Salka, Körner Rózia.

Złoczów: Norbert Kleid.

Wojniłów: Dziunio Nadel.

Drohobycz: Ludwik Garfunkel, Marjan Knopf.

„Nasza Jutrzenka"
K. O. Nr 149.547.
Jedyne pismo polskie (ilustrowane) dla dzieci i młodzieży żydowskiej. Numer pojedynczy 25 Mkp., z przesyłką 27 Mkp., Konto czekowe P. **Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Dawid Berlas.** Z Drukarni Polskiej we Lwowie, pod zarz. J. Raczyńskiego.
Redakcja i Administracja: Lwów, Janowska 26.